

ALEKSANDER MAZUR

ur. 1917; Witaniów



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Witaniów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Witaniów, II wojna światowa, historia brata, choroba brata

Historia brata Józefa

Brat już służbę skończył jesienią w trzydziestym dziewiątym roku i zamiast przyjść do domu to na front poszedł. Na froncie był przy broni technicznej, przy armatach, to nowoczesna broń przeciwpancerna była, ale zostali rozbici pod Częstochową. Do niewoli dostali się, on przedostał się, uciekł z niewoli w nocy. Pod osłoną nocy przepłynął przez Wisłę, przyszedł do nas na pożegnanie. No i trochę później tych rozbitków tam organizowali, zbierali w Łęcznej i mamusia go odprowadziła. Poszedł i tam później był pod ostrzałem samolotów w Chełmie, w Hrubieszowie, wszędzie i Sowieci zabrali go w końcu. Rozbroili i zabrali tych wszystkich rozbitków, tą armie, co tam stworzyli do niewoli wzięli i on z jednym kolegą uciekł z Brześcia w nocy z niewoli. No ale później musiał iść przez pola, żywić się tam marchwią, brukwią, gdzieś w krzakach się przespać, bo Sowieci łapali do niewoli na szosie, na ulicach, na wszystkich drogach, a Żydzi z karabinami chodzili. Żydom dali karabiny, rozbijali żołnierzy z czerwonymi opaskami, łapali nawet i zabijali, a Ukraińcy też w wioskach ukraińskich do Sowieców zabierali, do niewoli. To on biedny wrócił 19 października, owrzodziały taki i strasznie schorowany - zapadł na chorobę, na tak zwane zaburzenia psychiatryczne [zaburzenia psychiczne, choroba psychiczna], tego już nie dało się uleczyć. Za Niemców w tajemnicy leczyliśmy go u doktora Brzozowskiego, później u doktora Zielińskiego, ale to nie dało rady. Był trzykrotnie w klinice w Abramowicach, ale to nic nie pomogło, do końca taki pozostał. Początkowo to się zrywał, uciekał w nocy, bo Niemcy nas zabijają, budził nas wszystkich. Później znowu inne takie miał strachy, nie dał się przekonać, następnie wystąpiła taka melancholia, samotność. Ktoś przyszedł nawet z rodziny to on uciekał z domu. W lecie było jako tako, w zimie tam gdzieś stał czasem, szedł do obory jak ktoś przychodził, a nie wypadało tego kogoś wypraszać. Nawet sąsiad jak przyszedł to tak reagował. I ja poświęciłem się i ta mamusia była też już chora, biedaczka i ja poświęciłem się jako opiekun dla nich.

Data i miejsce nagrania	2010-09-24
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Justyna Lasota, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"